WYDANIE A B

Cena 10 groszy

EXPRESS ILUSTROWANY

ROK XI. | ŚRODA, 15 LISTOPADA 1933 R. | CENA 10 GROSZY | Nr. 317



GORDON RICHARDS, mistrz dżokejów angielskich, zdobył swe 246-e zwycięstwo, bijąc ustalony w 1885 r. rekord.



AMANULLAH, były król Afganistanu, szykuje się do powrotnego objęcia tronu, po zamordowaniu króla Nadira Khana.

Komedja wyborcza w Niemczech

Jak się odbywał plebiscyt. — Narodowi socjaliści „zwyciężyli", zdobywając 39 miljonów głosów. — Zagranica o wynikach wyborów

A jednak kilka miljonów niemców przeciw Hitlerowi

Berlin, 13 listopada.

(Pat) — Według tymczasowego obliczenia urzędowego, wyniki wczorajszego głosowania były następujące:

1) wybory do Reichstagu: uprawnionych do głosowania było 45.127.969, **ODDANO GŁOSÓW 42.975.009 (95,2 pr.) NA LISTĘ HITLEROWSKĄ PADŁO 39.626.647, NIEWAŻNYCH 3.348.362.**

2) plebiscyt: oddano głosów **43.439.046** (96,3 proc.), **GŁOSÓW „TAK" 40.588.804, GŁOSÓW ‚NIE' 2.100.181, NIEWAŻNYCH 750.061.**

***

Berlin, 13 listopada.

(Pat) — Według obliczeń urzędowych nowy Reichstag liczyć będzie 660 posłów

Londyn, 13 listopada.

(Pat) — Wybory niemieckie nie wywołały w Anglji żadnego zainteresowania, coprawda dzienniki dzisiejsze podają wiadomości o odbyciu wyborów i ich rezultatach, ale żaden dziennik angielski nie komentuje rezultatów w artykułach redakcyjnych.

Wyniki wyborów przyjęte zostały jako oczywiste i samo przez się zrozumiałe. — **Obojętność ta stanowi najlepszy dowód, że społeczeństwo angielskie ocenia te wybory w należyty sposób.**

Paryż, 13 listopada.

(PAT) Wyniki wyborów i plebiscytu w Rzeszy Niemieckiej nie były niespodzianką. Rezultaty, jakie osiągnął rząd Hitlera nie wzbudziły żadnego zdziwienia, to też prasa przyjęła je z dużym spokojem. Zdaniem większości dzienników pierwszorzędne znaczenie posiada obecnie zagadnienie, w jaki sposób rząd Hitlera zużytkuje tę nową siłę, **jaką uzyskał w dniu wczorajszym. Sprawa ta, nie budząc obaw, powoduje jednakże pewien niepokój.**

„Petit Parisien" pisze: Tryumf Hitlera nie powinien nikogo dziwić. Pomijając hitlerowców, zwolennicy dawnych partyj, byli również zmuszeni do aprobowania nieustępliwej i aroganckiej postawy, jaką konclerz Rzeszy zajął wobec zagranicy. W przeciwnym razie zostaliby nazwani zdrajcami.

„Le Matin", stwierdzając, podobnie, jak i „Petit Parisien", iż wyniki wyborów i plebiscytu były łatwe do przewidzenia, pisze: Trudnej jest przewidzieć, iż wzbudza to poważny niepokój, w jaki sposób Hitler jutro zużytkuje swe powodzenie.

„Le Journal" stwierdza, iż przeszło 2 miljony głosów wypowiedziało się przeciwko Hitlerowi. Fakt, iż w kraju, w którym kwitnie donosicielstwo, w którym tajność głosowania przeciwnego rządowi jest trudna do zachowania, znalazło się przeszło 2 miljony osób, które nie zrezygnowały ze swych przekonań, zdaniem dziennika, winien wzbudzić głębokie uznanie.

Polacy głosowali „nie"

Berlin, 13 listopada.

Biuro Wolffa w depeszy ze Stumu na Powiślu zwraca uwagę, na wyniki głosowania w miejscowościach, zamieszkałych przeważnie przez ludność polską.

Okazało się — oświadcza komunikat, że polacy w plebiscycie zwarcie głosowali „nie", a tylko w nielicznych wypadkach wstrzymali się od głosowania.

Głosowanie na listy do Reichstagu zostało przez wyborców polskich nieformalnie wypełnione, wskutek czego unieważniono je.

Min. Goebbels otrąbił zwycięstwo

i zapowiada nowe perspektywy dla polityki zagranicznej

Berlin, 12 listopada.

W związku z ogłoszeniem wyników **wyborów, minister propagandy Rzeszy dr. Goebbels złożył wobec swoich współpracowników oświadczenie, w którem podkreślił, że wynik głosowania jest dowodem niebywałego zaufania narodu do kanclerza Hitlera.**

Nakłada to ogromne obowiązki na partję narodowo - socjalistyczną. Jedność ta nie do pomyślenia jeszcze przed kilku miesiącami jest dowodem, że naród niemiecki całkowicie stoi za Hitlerem. „Walka nasza idzie dalej — mówił minister — nie myślimy spoczywać na laurach.

Wynik głosowania dzisiejszego stanie się początkiem nietylko pewnego **rozwoju wewnętrzno - politycznego, lecz otworzy też nowe perspektywy dla polityki zagranicznej".**

Berlin, 13 listopada.

Kwatera prasowa partji narodowo-socjalistycznej oświadcza, że z punktu widzenia polityki wewnętrznej wyniki wyborów dzisiejszych potwierdzają przewrót, jaki dokonał się w psychice narodu niemieckiego.

Nawet obce elementy zostały wciągnięte do urn. Niemcy dały tem dowód, że są prawdziwem narodowem państwem. Hitler jest dzisiaj jedynym człowiekiem na świecie, który całkowicie swobodnie przemawiać może w imieniu narodu niemieckiego.

„Świat nie będzie już mógł — podkreśla komunikat — przejść do porządku nad wynikami głosowania 12-go listopada i zmuszony zostanie do wyciągnięcia konsekwencji w ustosunkowaniu się wobec narodu niemieckiego".

„Historyczne" wybory

Hitler dziękuje szturmowcom za ocalenie honoru Niemiec

Berlin, 13 listopada.

(PAT) W związku z wynikami wyborów kanclerz Hitler wystosował do narodu niemieckiego orędzie, w którem wyraża podziękowanie za „**historycznie jedyne w swoim rodzaju wypowiedzenie się za prawdziwą miłością pokoju, a również za honorem i wieczystemi prawami równości Niemiec".** Równocześnie Hitler zwraca się do szturmówki i „Stahlhelmu", podkreślając ich zasługi w uzyskaniu sukcesów wyborczych i zapewniając, że przyszłość poczyta im ocalenie ojczyzny za zasługę.

Przed uznaniem Sowietów przez Amerykę

Dalsze konferencje Roosevelta z Litwinowem

Waszyngton, 13 listopada.

(PAT) Wczoraj wieczorem odbyła się konferencja pomiędzy Rooseveltem a Litwinowem, do której przywiązywane jest decydujące znaczenie.

W kołach zbliżonych do Białego Domu panuje przekonanie, iż decyzji w sprawie uznania Sowietów przez **St. Zjednoczone należy oczekiwać przed wyjazdem Roosevelta do Wormspring, dokąd Roosevelt udaje się w piątek.**

Nadir Chan zabity w Kabulu

Sprawcą zbrodni jest syn jego starego sługi

Londyn, 13 listopada.

(PAT) Według informacji nadeszłych z Kabulu, Nadir Chan został zastrzelony 3-ma strzałami rewolwerowemi podczas uroczystości rozdawania nagród w pałacu.

Zabójcą jest człowiek, **któremu Nadir Chan już kiedyś wybaczył jego wszystkie intrygi.**

Wiadomości te potwierdzone są przez czynniki oficjalne. Zabójca nazywa się Ghulamnabbi i jest synem **starego sługi Nadir Chana.**

Kurs dolara

Warszawa, 13 listopada.

Bank Polski płacił w dniu dzisiejszym za dolary zł. 5.53. W obrotach prywatnych notowano zł. 5.60 w płaceniu i zł. 5.62 w żądaniu. Tendencja zlekka mocniejsza.

Katastrofa w czasie wyścigów motocyklowych

Rzym, 13 listopada.

(PAT) Podczas wyścigów na aerodromie w Littorio, zderzyły się dwa motocykle. Jeden z zawodników Lagomarsino został zabity na miejscu, drugi Deblassis jest lekko ranny.

Teror szaleje w Sjamie

Londyn, 13 listopada.

(PAT) Według wiadomości nadchodzących z Dangkoku po stłumieniu powstania w Sjamie zapanował teror.

Dokonywane są masowe aresztowania, przyczem więźniowie traktowani są w sposób niesłychanie surowy.

Ford zaproszony do Białego Domu

Detroit, 13 listopada.

(PAT) Jeden z lokalnych dzienników podaje, iż prezydent Roosevelt zaprosił Henryka Forda, by go odwiedził w Białym Domu.

Reforma konstytucji na Łotwie

Ryga, 13 listopada.

60 głosami przeciwko 30 sejm uchwalił odesłać do komisyj opracowany przez związek chłopski projekt reformy konstytucji. Przedstawiciele prawie wszystkich ugrupowań mieszczańskich wypowiedzieli się za koniecznością reformy konstytucji, aczkolwiek zgłosili do projektu związku chłopskiego liczne poprawki. Socjaliści i żydzi zajęli stanowisko zdecydowanie opozycyjne.

REDAKCJA dla całej MAŁOPOLSKI Kraków, ul. Pijarska 4 Tel. Nr. 171-50

KRAKÓW

Administracja dla całej MAŁOPOLSKI Kraków, ul. Pijarska 4 Tel. Nr. 165-00

REDAKCJA przyjmuje interesantów od 11—1 przed południem i od 5—7 wieczorem. ADMINISTRACJA (dział sprzedaży pisma) od 9 rano — w południe i od 4—7 wieczorem — (dział inseratowy) od 9 rano — 1 w południe i od 4—7 wieczorem.

ADRES TELEGRAFICZNY: „Express Ilustrowany", Kraków. KONTO P. K. O. Oddziału krakowskiego, Kraków 411-700

Zgon ofiary krwawej tragedji

Kraków, 13 listopada.

Jak donosiliśmy, przed kilku dniami rozegrała się w jednym z hoteli krakowskich krwawa tragedja. Zamieszkały tam rysownik lwowski, Ignacy Margul, na skutek niepowodzeń finansowych zażył większą dozę sublimatu. Denata przewieziono do szpitala, gdzie wczoraj zmarł.

Zwłoki odstawiono do zakładu medycyny sądowej.

Straszny wypadek przy ul. Gęsiej

Kraków, 13 listopada.

Straszny wypadek wydarzył się wczoraj przy ulicy Gęsiej Nr. 38. Zamieszkała tam żona kolejarza, Katarzyna Burtowa, wyszła na ganek jednopiętrowy, by wytrzepać swe dywany. — W chwili, gdy przechyliła się przez barjerę, rozległ się trzask kruszącego się drzewa *i nieszczęśliwa kobieta wraz z barjerą spadła na podwórze.*

Na miejsce wypadku wezwano pogotowie ratunkowe, którego lekarz stwierdził u Burtowej potłuczenia na całem ciele i przewiózł ją do szpitala.

Władze bezpieczeństwa wszczęły w tej sprawie dochodzenie.

Umysłowo-chora wywołała zbiegowisko na ul. Lubicz

Kraków, 13 listopada.

Na ulicy Lubicz wydarzył się wczoraj niezwykły wypadek.

Na ulicy tej pod numerem 42 znajduje się ogródek. Pod parkanem leżała jakaś kobieta, prawie zupełnie obnażona i uśmiechając się do publiczności, przesyłała ręką pocałunki.

Wkrótce zgromadził się wielki tłum, a przybyły posterunkowy wezwał pogotowie.

Jak się okazało, kobieta ową była jakaś umysłowo chora, którą umieszczono w schronisku SS. Albertynek przy ulicy Krakowskiej.

Z powodu braku jakichkolwiek dokumentów nie można było ustalić jej tożsamości.

Włamanie w śródmieściu

Kraków, 13 listopada.

Zuchwałej kradzieży w śródmieściu dokonali wczoraj w nocy nieznani sprawcy. Wycięli oni szybę składu z kapeluszami Seidlera przy ul. Grodzkiej 62 otwór, przez który skradli kilkadziesiąt kapeluszy, wartości 300 zł. Po dokonaniu kradzieży zbiegli.

REPERTUAR TEATRU.

TEATR M. IM. J. SŁOWACKIEGO — o godz. 19.30 „Igraszki muzyczne".

REPERTUAR KIN.

ADRIA: — „Uśmiech szczęścia".
APOLLO: — „Rewizor".
ATLANTIC — „Wielkomiejskie cienie"
DOM ŻOŁNIERZA: — „Iwonka".
PROMIEŃ: — „Trader - Horn".
SŁOŃCE: — „Blond Venus".
SZTUKA: — „Nieznajoma z telefonu".
ŚWIT: — „Serca wiecznie młode".
UCIECHA: — „Pożegnanie z bronią".

NOCNY DYŻUR APTEK.

„Apteka pod Orłem" — Rynek A—B. 45 „Apteka" — ul. Łobzowska 6, „Apteka pod Świętą Kingą" — ul. Grzegórzecka 9, „Apteka pod Złotym Lwem" — ul. Dietla 4, „Apteka pod Murzynem" — ul. Krakowska 19.

W Podgórzu — „Apteka pod Hygeą" — ul. Kalwaryjska 27.

Radjoprogram

KRAKÓW.

7.00—7.55 Audycja poranna z Warszawy.— 11.25 Program na dzień bieżący. 11.30 Transmisje z Warszawy. 11.57 Sygnał czasu. 12.05—16.40 Transmisje z Warszawy. 16.40 Odczyt. 18.20 Płyty. 19.00 Program na dz. nast. 19.05 Odczyt. 19.20 Rozmaitości. 19.25—23.30 Transm. z Warszawy.

Dlaczego Głowacka zabiła kochanka

Śliwiński wczoraj zmarł w szpitalu. — Głowacka oskarżona o morderstwo z premedytacją

Kraków, 13 listopada.

Donosiliśmy już o niezwykłem zajściu jakie miało miejsce w II komisarjacie przy ulicy Kościuszki 46.

W czasie przesłuchiwania 39-letniego majstra murarskiego z Pychowic, Stanisława Śliwińskiego, wpadła do komisarjatu jego kochanka Katarzyna Głowacka i uderzeniem siekiery w głowę rozpłatała mu czaszkę. Ciężko rannego przewieziono do szpitala, gdzie mimo wysiłków lekarzy Śliwiński wczoraj rano zmarł. Zwłoki przewieziono do zakładu medycyny sądowej. Zabójczyni Śliwińskiego znajduje się obecnie w więzieniu św. Michała. **Stanie ona przed sądem przysięgłych, oskarżona o morderstwo z premedytacją, jak bowiem wykazało do chodzenie, dokonała ona swego czynu z zemsty.**

W tym celu przybyła na komisarjat z ukrytą pod chustką siekierą. Zamiar swój miała ona wprowadzić w czyn natychmiast po przybyciu do komisarjatu, jednak na widok Śliwińskiego, poczęła go obrzucać wyzwiskami. **Wówczas kazano jej wyjść do poczekalni.**

Głowacka uspokoiła się lecz, gdy pod drzwiami dosłyszała zeznania jakie składał przeciwko niej Śliwiński, wpadła ponownie do biura komisarjatu i **zadała mu potężny cios siekierą w głowę.**

Jak się dowiadujemy, kochankowie ci żyli ze sobą poprzednio 12 lat. Niedawno Głowacka poznała Józefa Czernika z którym nawiązała bliższe stosunki. Wówczas doszło między Głowacką a Śliwińskim do scysji, które zakończyły się zerwaniem.

Śliwiński odchodząc zabrał ze sobą urządzenie mieszkania i sklepu, jaki prowadziła Głowacka. Prawdopodobnie wskutek namowy Czernika zameldowała policji, że Śliwiński ją okradł. **Nie zadowoliła się jednak tem oskarżeniem i postanowiła zabić Śliwińskiego.**

Czernik jest podejrzany o nakłanianie Głowackiej do morderstwa, a gdyby przypuszczenie to okazało się prawdziwe, **stanie on wraz z Śliwińską przed sądem.**

Wielki proces komunistyczny w Krakowie

Kandydat praw oskarżony o działalność wywrotową.—Dziś sąd ogłosi wyrok

Kraków, 13 listopada.

Zgodnie z naszą zapowiedzią rozpoczął się wczoraj przed sądem przysięgłych w Krakowie sensacyjny proces przeciwko dr. Maurycemu Pufelesowi, kandydatowi adwokackiemu, oskarżonemu o komunizm.

Trybunałowi przewodniczy s. o. dr. Janicki, wotują so. dr. Stuhr i dr. Solecki. Oskarża prok. dr. Szypuła. Broni adw. dr. Bross. Po wylosowaniu ławy przysięgłych odczytano akt oskarżenia, który zarzuca podsądnemu, że w ciągu ub. roku wszedł w kontakt z znanymi komunistami i stał na kierowniczem stanowisku „Agitropu".

Oskarżony w czasie kilkugodzinnego przesłuchiwania go wyparł się winy. Twierdzi on, że zagadnieniami socjalistycznemi zajmował się tylko z punktu prawniczo - naukowego i w związku z tem czytał wszystkie dzieła omawiające te sprawy.

W kawiarni „Esplanada" w Krakowie spotkał pewnego człowieka który pożyczył mu kilka wydawnictw wywrotowych. Pufeles tłumaczy się dalej, że otrzymał broszury tylko do przejrzenia i chciał je natychmiast zwrócić, jednak nie mógł się spotkać z owym mężczyzną i dlatego w chwili aresztowania go miał wydawnictwa przy sobie. Po przesłuchaniu kilku świadków odroczono sprawę do dnia dzisiejszego.

Dziś zeznawać będą ostatni świadkowie, poczem biegły do spraw politycznych radca województwa dr. Wroński wygłosi swe orzeczenie. Po przemówieniach stron nastąpi wyrok.

Sprawa dr. Pufelesa wywołała w Krakowie wielkie zaciekawienie, o czem świadczy przepełniona galerja dla publiczności.

Przygotowania do wyborów w Krakowie

Wyznaczenie lokali komisyj wyborczych

Kraków, 13 listopada.

W związku z rozpoczętą już akcją wyborczą w Krakowie, dowiadujemy się, że w najbliższych dniach zostaną zakończone prace nad spisem wyborców na podstawie katastrów miejskich. Spisy te zostaną wyłożone w dniu 26 b. m. do przejrzenia w lokalu okręgowej komisji wyborczej. Lokale dla okręgowej komisji wyborczej i obwodowych komisyj zostały już wybrane a miejsca ich zostaną podane do wiadomości publicznej w dniu 25 b. m.

W tym samym dniu wiadome będą nazwiska przewodniczących i członków komisyj wyborczych, którzy zamianowani zostali częściowo przez wojewodę i prezydenta miasta.

Obecnie główna komisja wyborcza opracowuje tekst afisza urzędowego, który zostanie rozlepiony na murach miasta w dniu 25 b. m.

„Czarna lista" na stacji kolejowej

Oryginalny pomysł dzierżawcy bufetu w Krakowie

Kraków, 13 listopada.

Dzierżawca bufetu na stacji Kraków — Płaszów, gdy zastanawiał się nad sposobem wydostania swych pieniędzy niewypłacalnych od dłużników.

Nie chciał ich skarżyć, gdyż dłużne kwoty były bardzo małe. Wreszcie wpadł na pomysł i obok bufetu wywiesił tabliczkę z następującym napisem:

„Niniejszem wzywam pp. (w tem miejscu wypisał odpowiednie nazwiska) — do natychmiastowego wyrównania należności i ostrzegam wszystkich innych dłużników, że postąpię z nimi tak samo".

Ten sposób na dłużników nie okazał się wcale doskonały, gdyż dzierżawca płaszowskiego bufetu zyskał tylko wielu wrogów, dłużnicy zaś w dalszym ciągu nie płacą, o czem świadczy wzrastająca ciągle lista nazwisk na **„Czarnej tablicy".**

Niezwykły proces o włamanie

Oskarżonych uniewinniono, świadek powędrował do więzienia

Przed sądem apelacyjnym w Krakowie stanęli wczoraj dwaj robotnicy Stefan Łabużek i Jan Dyba, oskarżeni o włamanie się do składu konfekcji Korngolda w Górach Luszowskich pod Chrzanowem oraz nakłanianie świadka Jana Stachończyka do składania fałszywych zeznań.

Stachończyk przed sądem okręgowym zmienił zeznania, złożone na śledztwie, oświadczając, że celowo obciążył obu oskarżonych, by samemu oczyścić się z zarzutu udziału w kradzieży. Oskarżonych skazano jednak, a **świadka aresztowano na sali sądowej.**

Na wczorajszą rozprawę Stachończyka sprowadzono z więzienia. Zmienił on swe zeznania po raz trzeci, obciążając znów oskarżonych. Sąd nie wziął jednak pod uwagę oświadczenia świadka i obu oskarżonych uniewinnił. Świadek znów wrócił do więzienia.

Kompletowi sędziowskiemu przewodniczył s. a. Wołoszczuk, wotowali sędziowie Kawęcki i Gardulski. Oskarżał prok. dr. Gołąb, bronili adwokaci dr. Abeles i dr. Seweryn Gotlieb.

Straszna śmierć dziewczynki

Kraków, 13 listopada.

Przed kilku dniami donosiliśmy o strasznej tragedji, jaka rozegrała się w domu przy ul. Czarnowiejskiej 5. Pozostawiona tam bez opieki 10-letnia Alicja Duchalska w czasie zabawy z ogniem, spowodowała zapalenie się jej sukienek i odniosła szereg ciężkich poparzeń.

Dziewczynka zmarła onegdaj

ZARĘCZYŁ SIĘ Z WŁASNĄ CÓRKĄ

Młoda kobieta, nie mogąc wyjść za ojca, którego pokochała nad życie popełniła samobójstwo

Lwów, 13 listopada.

Niezwykła tragedja, jakby wycięta z barwnej taśmy filmowej, wydarzyła się przed kilku dniami we Lwowie. Pewien obywatel amerykański, który wyemigrował swego czasu ze Lwowa, zakochał się w młodej i niezwykle pięknej lwowiance. Ponieważ ta odwzajemniała mu się uczuciem — zakochani postanowili się pobrać. Dzień przed ślubem okazało się, że **pan młody jest ojcem swej niedoszłej żony**. Na tem tle doszło do ponurej tragedji...

Uwiedziona...

Było to jeszcze przed wojną. Czeladnik piekarski Roman Steinberg ze Lwowa zawarł znajomość z młodą niezwykle urodziwą służącą — Regą Milde, z którą **pod pretekstem ożenku nawiązał stosunek miłosny.** Gdy Steinberg dowiedział się, że ma zostać ojcem, zebrał manatki i wyjechał do Ameryki.

Uwiedziona lwowianka powiła córkę. Ponieważ kochanek nie dawał o sobie żadnego znaku życia — Milde wyszła zamąż za dorożkarza, z którym zamieszkała w Chołojowie.

Córka Regi Milde, obecnie Wasiakowej, nigdy może nie dowiedziałaby się, że jest nieślubnem dzieckiem, gdyby nie tragiczny splot okoliczności.

Marja Wasiak przybyła przed dwoma laty do Lwowa, gdzie otrzymała posadę **w charakterze modelki** w jednym z najelegantszych salonów konfekcji damskiej przy placu Marjackim. Młoda dziewczyna zwracała powszechną uwagę swą urodą, to też stale otaczał ją rój wielbicieli. Wasiakówna była jednak wybredna: odrzucała najbardziej ponętne oferty matrymonjalne.

— Wyjdę za tego — mawiała — który będzie bliski memu sercu...

Miłość ojca do córki

Minęły dwa lata. Przed dwoma miesiącami **przybył z Filadelfji Roman Steinberg**, który dorobił się podczas pobytu w Ameryce wielkiego majątku. Mimo swych czterdziestu kilku lat, Steinberg sprawiał wrażenie znacznie młodszego. **Przystojny, pięknie zbudowany mężczyzna cieszył się wielkiem powodzeniem wśród lwowianek.**

Ponieważ był on jeszcze kawalerem, rodzina napierała nań, aby się ożenił.

Przed kilku tygodniami Steinberg wybrał się ze siostrą na miasto, aby jej kupić płaszcz. Weszli do magazynu konfekcji przy placu Marjackim, **gdzie w charakterze modelki pracowała nieślubna córka Steinberga — Marja Wasiak.**

Piękna blondynka przypadła Steinbergowi do gustu. Widać było, że i on uczynił na dziewczynie potężne wrażenie.

Od tej chwili dla Marji Wasiak nastał najpiękniejszy okres w jej życiu. **Codzień spotykała się z ukochanym, który ją ciągle zapewniał o swej miłości...**

Wreszcie doszło do porozumienia: **Steinberg oświadczył się oficjalnie Wasiakównie i został przez nią przyjęty.**

Młodej dziewczynie zdawało się, że nic nie stanie na przeszkodzie jej szczęściu, gdy doszło do tragicznego rozwiązania.

Tragiczny finał

Siostra Steinberga, która również nie wiedziała, iż Wasiakówna jest córką jej brata, zajęła się przygotowaniami do ślubu. Wynajęła piękne mieszkanie przy ulicy Sapiehy i wyprawiła w swym domu **huczne zaręczyny.**

Ślub Wasiakówny z Steinbergiem miał się odbyć w ubiegły czwartek.

W przeddzień ślubu przybyła do Lwowa matka narzeczonej. Przybycia Wasiakowej oczekiwali na dworcu głównym córka i jej narzeczony.

Któż opisze przerażenie Wasiakowej gdy w narzeczonym swej córki poznała swego kochanka? Nieszczęsna kobieta padła zemdlona. Gdy ją przywrócili do przytomności poczęła przeklinać Steinberga.

—Nie dość ci mojego poniżenia i tragedji, chcesz jeszcze własną córkę unieszczęśliwić?...

Epilog tej historji był tragiczny. — Marja Wasiak, nie mogąc przeboleć rozłąki z ukochanym, za którego, rzecz jasna nie mogła wyjść — **popełniła samobójstwo, przecinając sobie żyły u rąk.** W pozostawionej kartce napisała:

— Poco mam jeszcze żyć na świecie, kiedy i tak z moim Romkiem nie będę mogła się pobrać?...

W stanie bardzo groźnym przewieziono desperatkę do szpitala.

Steinberg wskutek tragicznych przeżyć poważnie zapadł na zdrowiu.

10 robotników zginęło podczas katastrofy samochodowej

Paryż, 13 listopada.

(t) W pobliżu miejscowości Bitsch, w Alzacji, miała miejsce poważna katastrofa samochodowa. Auto ciężarowe wiozące robotników, zatrudnionych przy budowie fortyfikacji nadgranicznych, zderzyło się z drugim autem ciężarowem. Z pod gruzów obu strzaskanych wozów wydobyto 10 nieżywych robotników. Kilkunastu innych odniosło ciężkie rany.

Nożem przebił krtań pasierbicy

Po dokonaniu bestjalskiej zbrodni okrutny morderca utopił się w studni.— Wstrząsająca tragedja rodzinna na wsi pod Równem

Równe, 13 listopada.

Wypadek, przejmujący grozą, ze względu na wyjątkowe okrucieństwo, sprawcy niebywałej zbrodni, miał miejsce w dniu onegdajszym, we wsi Chorłupy, gminy Ołyka.

Mieszkaniec Chorłup, Teodor Poliszczuk, wychowywał: w swym domu, 17-letnią pasierbicę, Annę Filipczuk, z którą **ostatnio żył w niezgodzie, na tle zatargu majątkowego.**

Około godz. 23-ej, Poliszczuk wszedł do izby, w której spała dziewczyna. Widząc Annę pogrążoną we śnie,
dobył noża i jednym ciosem zatopił zimne ostrze w krtani dziewczęcia.

W ciemnościach nocy rozległ się **przeraźliwy krzyk, który wnet zamienił się w charczenie.**

Chłop uderzył poraz drugi, tym razem w szczękę.

Brocząc krwią nieszczęśliwa dziewczyna nie ustawała jęczeć, które zbudziły resztę domowników.

Okrutny morderca, widząc wbiegających do izby żonę i syna,
wyskoczył przez okno i pobiegł w stronę studni.

Syn puścił się za nim w pogoń, ale nie zdołał go już zatrzymać. Był jedynie świadkiem strasznego widoku:

Teodor przesadził jednym susem burtę studni i znikł w jej czeluści.

Morderca sam wymierzył sobie sprawiedliwość. Ze studni wyciągnięto martwe zwłoki topielca.

Dziewczynę w stanie ciężkim odwieziono do szpitala.

Akuszerka, jej pacjentka i jeszcze dwie kobiety

przed sądem apelacyjnym w Krakowie

Kraków, 13 listopada.

Ciekawa sprawa rozpatrywana była wczoraj przez sąd apelacyjny w Krakowie.

Na ławie oskarżonych zasiadła akuszerka, Barbara Hanzlowa, oskarżona o spędzenie płodu, Barba Kulka, jej pacjentka oraz Stefanja Nyczowa i Leon Barczak, za nastręczenie akuszerki.

Sąd okręgowy skazał akuszerkę na 8 miesięcy więzienia, i utratę prawa wykonywania zawodu na trzy lata.

Sąd apelacyjny wyrok ten zatwierdził, a tylko Nyczowej zmniejszył karę do 3-ch miesięcy aresztu z zawieszeniem.

Kompletowi sędziowskiemu przewodniczył sędzia Gardulski, oskarżał prok. Gołąb. Bronili adw. Munzer i Pleszowski.

UROCZYSTE PRZEDSTAWIENIE W TEATRZE IM. SŁOWACKIEGO.

Piętnastą rocznicę odzyskania naszej niepodległości, uczcił teatr m. im. Słowackiego, wystawieniem tragedji Corneille'a „ Cyd". Spektakl poprzedziło przemówienie posła d-ra Dybowskiego, który zaznaczył podobieństwo między bohaterem hiszpańskiego „Cyda" a naszym wodzem — Józefem Piłsudskim.

Piękno języka, wzniosła myśl przewodnia i przejrzysta budowa zapewniają „Cydowi" i dzisiaj — niesłabnące powodzenie. Pod oryginalną śmiałą, w pewnych pociągnięciach reżyserją dyr. Osterwy, — zespół grał znakomicie. W roli tytułowej zabłysnął talent p. Nowakowskiego. Kreacja którego tchnęła bohaterstwem i uczuciem. Godną partnerką p. Nowakowskiego okazała się p. Ankiewicz stylową, jakby zeszła z portretu Velasqueza Infanta. Pewne zastrzeżenia budziło władanie głosem p. Krzewskiej, w postaci Szimeny. Sędziwym don Diegiem był nie zawodny p. Kułakowski.

Prolog wypowiedział ujmująco p. Białkowski. Podkreślić należy nader udaną dekorację, skomponowaną przez p. Zwolińskiego. Całość wywarła na licznie zgromadzonej publiczności potężne wrażenie.

CO ZOBACZYMY W TEATRZE MIEJSKIM?

Dziś wieczorem powtórzona będzie w Teatrze Miejskim, im. Jul. Słowackiego, ciesząca się wielkiem powodzeniem angielska sztuka Mackenie'go „Igraszki muzyczne".

Dymisja rządu w Rumunji

Król prowadzi rozmowy z przywódcami stronnictw

Bukareszt, 13 listopada.

Dziś w południe król Karol przyjął premjera Vaidę, który złożył mu dymisję gabinetu. Dymisja została przyjęta.

Po audjencji u króla premjer Vaida udał się do pałacu Citroceni, dokąd został zaproszony na śniadanie przez królową Marję.

Zaraz popołudniu król rozpoczął rozmowy w sprawie utworzenia nowego gabinetu. O godz. 14.45 został przyjęty przez króla na dłuższej audjencji *minister Titulescu, któremu przy tej okazji król wręczył wielką wstęgę orderu króla Ferdynanda.*

Następnie przyjęci zostali kolejno Ciceo Popi, przewodniczący izby poselskiej, Costachescu, przewodniczący senatu, marszałek Averescu, przywódca partji ludowej, Duca, przywódca partji liberalnej, którzy przedstawili królowi swoje poglądy na sytuację polityczną.

W kołach politycznych panuje przekonanie, że kryzys gabinetowy zostanie wkrótce zlikwidowany.

Samobójstwo artysty filmowego

Wiedeń, 13 listopada.

(t) W Bled odebrał sobie życie znany aktor filmowy Maks Landa. Landa strzelił do siebie z rewolweru, przyczem wszelka pomoc lekarska okazała się już bezskuteczna. Aktor filmowy pozostawił list, w którym wyraża jedynie swe życzenie, gdzie ma być pochowany, natomiast przyczyny rozpaczliwego kroku nie podaje.

Amerykanie budują w Rosji

fabrykę samochodów. — Kontrakt został już zawarty

Nowy Jork, 13 listopada.

Reuter komunikuje, że „Curtis Wroght Corporation" po uzyskaniu aprobaty amerykańskich władz wojskowych i morskich zawarło kontrakt z rządem sowieckim na budowę fabryki samochodów w Z. S. R. R.

Fabryka ta znajdować się będzie pod kontrolą amerykanów. Kontrakt uwzględnia program planu 5-letniego w dziedzinie handlowej, wojskowej i lotniczej.

JAK ZDOBYĆ MĘŻA

i—gdy się go już ma — jak utrzymać go przy sobie, zapewniając całej rodzinie spokojne, harmonijne współżycie.

Akademja małżeńska powstaje w Warszawie

W Warszawie ma powstać nowa, niezwykle ciekawa uczelnia, nazwana skromnie „Cyklem wykładów z zakresu **wychowania małżeńskiego i rodzinnego**". Oddawna już w gronie lekarek i działaczek społecznych powstała myśl powołania do życia tego rodzaju szkoły, zasługującej na miano **„Akademji szczęścia małżeńskiego"** Wykłady warszawskie mają się rozpocząć dnia 1-go grudnia rb. i potrwają do 30 stycznia 1934 roku.

Celem tego nowego instytutu jest powstrzymanie fali lekkomyślnie zawieranych małżeństw i podważenie powszechnego sceptycyzmu w ujmowaniu zagadnień małżeńskich i rodzinnych. W warszawskiej szkole dla małżonków wykładane będą następujące przedmioty: — **psychologja** (małżeństwa, współżycia małżeńskiego i rodzinnego, młodzieży i dziecka), **pedagogika wychowawcza, higjena, prawo małżeńskie, estetyka i urządzenie wnętrza domu, budżet domowy, prądy i zagadnienia małżeńskie w literaturze współczesnej itd.**

Pomysł powołania do życia tego rodzaju uczelni nie jest czemś nowem ani wyjątkowem. Analogiczne szkoły istnieją już oddawna w innych krajach, zwłaszcza w Ameryce Północnej — w New Yorku, Chicago i Bostonie. Od lekarza, inżyniera, adwokata, maszynisty i nauczyciela wymaga się pewnych kwalifikacyj i zaświadczeń praktyki. Żaden kupiec nie przyjmie na stanowisko buchaltera człowieka, który nie wykaże się odpowiednim dyplomem lub dowodami posiadanych wiadomości. Tylko jeśli chodzi o związek małżeński, trwający całe życie, ludzie nie zwracają uwagi na edukację, nie informują się wzajemnie, czy właściwie przygotowani są do nowej roli, czy posiadają odpowiedni zasób „wiedzy małżeńskiej". Zrozumieli to dawno Amerykanie i oni pierwsi stworzyli w Bostonie wyższą szkołę pożycia małżeńskiego.

W bostońskiej „Szkole żon" edukacja trwa trzy lata. W obecnej chwili wykłada tam dwunastu profesorów, a ilość słuchaczek dochodzi do 180. Od kandydatek, wstępujących do tej uczelni, wymaga się posiadania matury i znajomości podstawowych robót gospodarskich jak np. szycia, gotowania itp. Tego kandydatki mogą się nauczyć w domu, lub w niższych szkołach gospodarstwa domowego. Akademja zajmuje się zagadnieniami poważniejszemi.

Program nauk Akademji bostońskiej obejmuje **ekonomję polityczną** w zastosowaniu do racjonalnego prowadzenia gospodarstwa domowego, **architekturę wnętrz, higjenę, naukę o dzieciach i pedagogikę.** Akademja bostońska wiele czasu poświęca **domowej medycynie**, specjalne wykłady poświęcone są farmakologji, ponadto wykłady obejmują również zagadnienia z dziedziny „wyższej sztuki kulinarnej", jak **pieczenie tortów, smażenie konfitur i t. d.** Specjalni prelegenci pouczają o sposobach obchodzenia się z meblami, pościelą, firankami itd.

Największem powodzeniem cieszą się jednak wykłady z dziedziny ginekologicznej. Jedno jest pewne: — **uczestniczka tych kursów po ukończeniu akademji nie wierzy już w bociana..**

Wreszcie Akademja wiele czasu poświęca zagadnieniom psychologicznym. Wykłady psychologiczne posiadają w szkole żon kolosalne znaczenie. Jest specyficznie **męska psychologja**. Wykładowcy starają się przedstawić przyszłym kandydatkom do stanu małżeńskiego, co podoba się mężczyznom, jakie są ich słabostki, kaprysy i ambicyjki. Jeden z cyklów z tej dziedziny nosi charakterystyczny tytuł:

— **Mężczyzna do małżeństwa i w małżeństwie.**

Cykl ten obejmuje również sztukę zdobywania sobie męża. Jak wielka jest owa sztuka, widać to chociażby z poniższego porównania:

— Złowić mężczyznę w zastawione sieci i zmusić go do ożenku jest czasem tak samo trudno, jak zarzucić lasso na młodego nieujeżdżonego dzikiego konia..

Na specjalną uwagę zasługuje również inny cykl wykładów p. t: **„Dobry smak"**. Podtytuły tego cyklu wykładów brzmią: — „Jak się ubierać do zamążpójścia". „Jak się ubierać w różnych okresach małżeńskiego pożycia". „Sztuka korzystania ze środków kosmetycznych" i t. p. Tak przedstawia się zakres nauk w „szkole żon" w Bostonie.

Inaczej potraktowana jest taka sama szkoła w New Yorku. Kierownictwo szkoły żon w New Yorku wychodzi z założenia, że najkrytyczniejszym okresem dla małżonków jest **pierwszy rok po ślubie,** dlatego też utworzono tam „uzupełniający kurs" dla świeżo - upieczonych małżonek.

Tego rodzaju „uzupełniające kursy" dla „początkujących" żon istnieją również w Europie w postaci różnych biur, udzielających bezpłatnie porad nieszczęśliwym kobietom.

Najlepiej pod tym względem postawiona jest wiedeńska poradnia t. zw. „Eheberatung". Jest to poradnia przeznaczona dla młodych mężatek... I nie jest to również poradnia świadomego macierzystwa, lecz miejsce, gdzie każda zmartwiona żona może znaleźć radę i pomoc.

Jest to oczywiście poradnia przeznaczona przeważnie dla kobiet z proletarjatu. Klijentki rekrutują się więc z robotnic i pracownic. Skargi ich są mniej-więcej tego samego typu. Jedna skarży się, że mąż jej włóczy się z prostytutkami, inna, że wraca do domu pijany i urządza jej awantury, inna znowu, że nie interesuje się wcale jej dziećmi itd. Słowem — ciche tragedje życia rodzinnego..

W wiedeńskiej poradni przyjmują klijentki dwie kobiety — lekarka i prawniczka, która w wielu wypadkach nie widząc innego wyjścia, proponuje klijentkom rozwód, przyczem ofiaruje bezpłatnie swą pomoc. Lecz tu występuje rzecz charakterystyczna: — **żadna z tych kobiet nie chce rozwodu..** Mąż może być najgorszym łajdakiem, największym pijaczyną i hulaką, mimo to nieszczesna żona nie chce się pozbyć domowego ogniska, tej ostatniej podpory w życiu..

Oczywiście, że nieszczęśliwym kobietom nie pomoże żadna „szkoła żon". Akademje szczęścia małżeńskiego przeznaczone są właściwie tylko dla tych, którzy trosk materjalnych nie znają.. Opłata roczna w bostońskiej akademji małżeńskiej wynosi **720 dolarów..**

Warszawska szkoła żon będzie niewątpliwie tańsza i dlatego zyska prawdopodobnie większą popularność.. Ale czy osągnie również zamierzony cel, czy jej adeptki będą szczęśliwszemi żonami — to pokaże przyszłość..

Miniatury

Humorek

Pan Antoni postanowił wychować swego syna na człowieka moralnego i uczciwego. — Udziela mu więc pierwszej lekcji moralności:

— Pamiętaj, że nie wolno nigdy kłamać... Kłamstwo to najohydniejsza rzecz w życiu... Od kłamstwa do kradzieży jeden tylko krok...

W tej chwili rozległ się dzwonek telefonu

— A teraz — dodaje ojciec — dojdź do telefonu i gdyby ktoś pytał o mnie, powiedz, że mnie niema..

***

Scena w salonlku panny Zuzi. Panna Zuzia siedzi na kanapie, obok niej — młody pan Wincety. Półmrok. Nastrojowo.

Z mroku rozlega się głos panienki:

— Panie Wicusiu, niech mi pan powie prawdę... Czy zdarzyło się panu w życiu, że spotkał pan kobietę — wampira, kobietę — djabła, kobietę, która wstrząsnęła panem do głębi, której pan nienawidził, ale do której pan musiał przychodzić, choć ona sprawiała panu cierpienia?...

Pan Wicuś namyśla się chwilę i odpowiada:

— Owszem, jest taka jedna..

Zadowolona panna Zuzia, pyta z uśmiechem:

— Któż to jest?...

— Dentystka, która mi leczy zęby..

***

Mayer wchodzi rozradowany do kawiarni i powiada do znajomych:

— No, powinszujcie mi!.. Zostałem dziadkiem!...

— Doprawdy?!... Kiedy?.. Jak to się stało?... Kto jest twoim zięciem?..

— Skąd ja mogę wiedzieć, kiedy moja córka też nie wie!..

***

Pierwsza lekcja języka angielskiego. Nauczyciel wygłasza krótką przemowę o pożyteczności tego języka.

— Przypuszczam, że teraz chętnie będziecie się uczyli angielskiego... — powiada na zakończenie.

— Ja nie... — odzywa się głos z ostatniej ławki.

Nie?... Dlaczego?.. Pomyśl chłopcze: dwadzieścia miljonów ludzi mówi tym językiem!...

— No właśnie!.. To nie wystarczy?..

Poradnik astrologiczny

KTO URODZIŁ SIĘ DNIA 14 LISTOPADA.

Posiada umysł ruchliwy i żywą wyobraźnię.

Ma on w duszy niewyczerpane źródło idej i natchnień. Jego umysł ruchliwy, obejmujący szerokie horyzonty — zawsze jest przejęty jakąś nową ideją i literalnie przepełniony rozlicznemi koncepcjami i obrazami psychicznemi. Łączy się z tem wielka intuicja i bystre pojmowanie.

Wywiera wpływ przyciągający na swe otoczenie, a jest przytem jednakowo ścisły i gruntowny — zarówno w dobrem jak i w złem.

Gdy odrodzi się wewnętrznie i osiągnie pełnię swej świadomości indywidualnej — może się stać wówczas ożywiającym ośrodkiem twórczym, zapładniającym otoczenie.

Potrafi krytykować w sposób bezpartyjny, a zdanie swe umie wyrażać w sposób zdecydowany i jasny.

Co mu grozi?

Musi zwalczać przeciwności rozmaitego rodzaju, a warunki życiowe zmuszają go do projektów zbyt pośpiesznych i poczynań hazardowych.

Impulsywny i niespokojny jego umysł jest niedostatecznie przewidującym i nie zdaje sobie sprawy z tego, jakie dookoła otaczają go niebezpieczeństwa. Dzięki temu wpływ warunków życiowych może się na nim odbić niepomyślnie i zahamować jego ekspansję.

Niezwykła wrażliwość czyni go bardzo wybrednym w używaniu pokarmów, co nieraz przyczynia niepotrzebnego kłopotu w gospodarstwie domowem. A jednocześnie wykazuje zamiłowanie do potraw drażniących i ostrych, przypraw i korzeni i to nie licząc się wcale z późniejszymi skutkami — t. j. niestrawnością.

W niektórych natomiast wypadkach — gdy jego gorliwość została pobudzona nadmiernie — potrafi się obchodzić bez pokarmu i snu.

DNIA 14 LISTOPADA URODZILI SIĘ:

Stefan Żeromski i Leopold Staff — wybitne postacie naszej literatury sir Charles Lyell — geolog angielski; Hans Schober — austryjacki mąż stanu; Claude Menet — wybitny malarz francuski; hr. Bernsdorf — dyplomata niemiecki i cesarzowa rosyjska Marja Teodorówna — matka ostatniego cesarza rosyjskiego — Mikołaja II.

JAN STARŻA-DZIERŻBICKI.

(lu) — **Paul Roberson**, znakomity odtwórca Otella, wystąpi w filmie „Cesarz Jones".

ZAGINĘŁA teczka 10-go listopada zawierająca 2 skórki—źrebce, papiery handlowe, książeczkę wojskową w pociągu osobowym między Tarnowem a Krakowem. Łaskawy znalazca zechce zwrócić za sowitem wynagrodzeniem pod adresem Mozes Teresfeld, Tarnów, Krasińskiego 5.

To, co każdego interesuje...

Epidemja Heine-Mediny — Nowe podatki — Imienne bilety ulgowe na kolei — Zmiana systemu wypłat zasiłków dla bezrobotnych — Komorne trzeba będzie płacić zgóry!..

Wojewódzkie urzędy zdrowia zanotowały w ubiegłym tygodniu na terenie całego kraju cztery wypadki

choroby Heine-Medina.

Jeden wypadek zdarzył się na terenie województwa warszawskiego.

***

W prasie ukazała się ostatnio wiadomość o wprowadzeniu

trzech nowych podatków:

od bibułek, od kwasu węglowego i od sody.

***

Od pewnego czasu kursują między miastami t. zw. pociągi popularne, na które sprzedaje się

zniżkowe bilety.

Stwierdzono jednak, że właściciele tych biletów sprzedają je następnie osobom bynajmniej nieuprawnionym do korzystania z ulgówek.

Nad sprawą tą zastanawiał się ostatnio departament ruchu w ministerstwie komunikacji, przyczem wyłoniono projekt wydawania

imiennych biletów ulgowych na wszelkie pociągi popularne.

***

Na podstawie nowych przepisów o zasiłkach dla bezrobotnych nastąpi

zmiana systemu wypłat zasiłków.

Istnieje projekt zmiany dotychczasowej wypłaty co tydzień na wypłatę do 2 lub co 3 tygodnie. W sprawie tej odpowiednie czynniki zasięgną jeszcze opinji związków zawodowych i organizacyj robotniczych.

***

W lipcu przyszłego roku wejdzie w życie nowe prawo o zobowiązaniach, które wprowadzą zasadę, w myśl której

komorne należy płacić zgóry,

a nie zdołu. Prawo to głosi, iż przy umowach najmu w razie braku wyraźnych zastrzeżeń ze strony lokatora, czynsz musi być uiszczany zgóry w ratach miesięcznych lub kwartalnych.

KSIĘŻNICZKA CYGAŃSKA

SENSACYJNA POWIEŚĆ WSPÓŁCZESNA

66)

Napisał JERZY BAK

STRESZCZENIE POCZĄTKU POWIEŚCI.

Józef Chudzik był bezrobotnym. Od dwuch godzin siedział bezczynnie przed dworcem kolejowym, gdy nagle podbiegł doń jego ukochany synek, Jaś, który pokazał mu znaleziony przed dworcem kwit bagażowy.

Na podstawie tego kwitu ojciec i syn odbierają walizkę, w której ku wielkiemu swemu przerażeniu znajdują między gazetami i szmatami odrąbaną rękę mężczyzny oraz woreczek z pieniędzmi i kosztownościami.

W chwili, gdy Chudzik otwierał walizkę, ktoś zapukał do drzwi. Szybko wsunął walizkę pod łóżko i w tej chwili do pokoju wszedł policjant, a za nim jakiś pan z teczką oraz dozorca. Owym panem był rejent Ołuński, który przyszedł mu oznajmić, że według przedśmiertnych zeznań niejakiej Klementyny Wiórczyńskiej, zamieszkałej przy ul. Śląskiej 12, jest on jedynym i właściwym synem hrabiego o nieznanem nazwisku, albowiem Wiórczyńska zmarła przed wypowiedzeniem tego nazwiska.

Od sąsiadek Wiórczyńskiej Chudzik dowiedział się, że ongiś służyła ona jako piastunka u pewnej hrabiny, a ostatnio prowadziła tajemniczy żywot. Odwiedzała ją pewna elegancka dama o niezwykłej urodzie, którą wszyscy nazywali „Księżniczką Cygańską" i która przyjeżdża cytrynową limuzyną. Chudzik ujrzał ją pewnego razu na ulicy i uczyniła ona na nim niezwykłe wrażenie.

Jeszcze tego samego dnia Chudzik postanowił pozbyć się nieszczęsnej walizy za miastem, lecz przeszkodziła mu w tem pewna chłopka. Wobec tego rzucił walizkę do stawu. Następnego dnia dowiaduje się z gazet, że policja oprócz walizki w stawie odnalazła drugą taką samą walizkę, zawierającą drugą rękę bestjalsko zamordowanej ofiary.

Oprócz owej chłopki widział Chudzika z walizką zawodowy rzezimieszek, Władysław Pakuła, który grozi Jasiowi, że odda go wraz z ojcem pod sąd, jeżeli nie wystara się o 100 złotych dla niego. Jaś dobiera sobie do pomocy swego kolegę, siłacza Felka, i razem szpiegują Pakułę. Za miastem dochodzi do walki między Pakułą a jednym z jego karmratów, przyczem Pakuła pchnięciem noża zabija swego rywala.

Narzeczoną Chudzika jest służąca adwokata Głowniewskiego, mieszkającego w tym samym domu, zgrabna, młoda dziewczyna, której na imię Stefcia.

Głowniewski zainteresował się losem Chudzika, a gdy Jaś opowiedział mu w wielkiej tajemnicy o odkryciu dokonanem w walizce, adwokat Głowniewski z niewiadomych przyczyn padł zemdlony na podłogę...

Jaś, obawiając się w dalszym ciągu zdrady ze strony Pakuły, szpieguje go w nocy. Okazało się, że Pakuła przeprowadza jakieś konszachty z przyjacielem Księżniczki, Karolem Zawidzkim, który polecił mu, aby zadenuncjował Chudzika, lecz Pakuła, obawiając się zemsty Jasia, nie chce się podjąć tej misji. Wobec tego Zawidzki zwraca się do Księżniczki, przez którą niejeden mężczyzna odebrał sobie już życie, aby nawiązała znajomość z Chudzikiem i skłoniła go do popełnienia samobójstwa.

Księżniczka, chcąc wzbudzić zazdrość w Zawidzkim, stara się usidlić Chudzika.

Pewnego dnia powracającego od Księżniczki Chudzika aresztują dwaj wywiadowcy.

W Urzędzie Śledczym Chudzik dowiaduje się ku swemu wielkiemu przerażeniu od nadkomisarza Bełzy, że jest posądzony o zamordowanie hrabiego Kazimierza Burskiego, jego rzekomego ojca...

Podczas rozprawy sądowej jakiś tajemniczy „Garbusek" podaje się anonimowo jako sprawca zamordowania hr. Burskiego. Mimo energicznych poszukiwań nadkomisarza Bełzy nie udało się pochwycić tajemniczego Garbuska, ani też stwierdzić kim on jest w rzeczywistości. Chudzik zostaje uniewinniony.

Garbusek dowiaduje się w melinie od Pakuły, że Zawidzki jest synem hrabiego i nazywa się właściwie Włodzimierz Strzyga-Toporski.

Pakuła z dwoma swymi kompanami wybrał się na „robotę" do pałacu przemysłowca Kiefera.

Podczas tej roboty zostaje schwytany.

Za cenę uzyskanej wolności Pakuła zgadza się zdradzić Garbuska i wciągnąć go do zasadzki.

Księżniczka opuszcza Zawidzkiego i wyszła zamąż za Kiefera.

Po ślubie księżniczka nawiązuje romans z młodym malarzem Henrykiem Miłoszem, który zaprasza ją gorąco do swej pracowni. Księżniczka odmawia mu kategorycznie.

Nadkomisarz Bełza zaprosił do siebie barona Ordyna i rozmawia z nim o Garbusku. W tym czasie przybywa również Pakuła. Nadkomisarz wprowadza barona do sąsiedniego pokoju i przyjmuje Pakułę.

— Gadaj, co wiesz?! — zwrócił się Bełza do Pakuły, gdy zostali sami.

— Narazie nic nie wiem... — odparł Pakuła — wszystko dopiero w robocie... W najbliższych dniach Garbusek będzie w naszych łapach...

— Bujasz mnie już tak od kilku miesięcy, łobuzie!... Ja przez ciebie będę ki je odbierał!?... Przyjąłeś na siebie obowiązek wydania mi Garbuska.

— Przyznaję, panie nadkomisarzu, nie wywiązałem się dotychczas z przyjętego na siebie obowiązku, ale już w najbliższych dniach, może się pan nadkomisarz spodziewać sensacyjnego telefonu

Bełza uśmiechnął się.

— Nie kpisz ze mnie?..

— Jakbym śmiał, panie nadkomisarzu...

— No, to pamiętaj... Jeżeli i tym razem nic z tego nie wyjdzie, umowa nasza zostanie zerwana i powędrujesz za kratki..

Pakuła wyszedł. Nadkomisarz otworzył drzwi sąsiedniego gabinetu.

— Pan baron pozwoli... Już jestem wolny...

— Bardzo mnie to cieszy... — odparł baron, wchodząc ponownie do gabinetu nadkomisarza.

— Wracając więc do naszej rozmowy czy nie mógłby mi pan pomóc w wyszukaniu sprawcy zabójstwa hrabiego Burskiego?...

— Ja?... Na czem mogłaby polegać moja pomoc?...

— Prosiłem już pana o to pewnej nocy, gdyśmy spotkali się na ulicy... Według moich przypuszczeń, mordercą być mógł ktoś z otoczenia hrabiego... Ponieważ pan obraca się w tych sferach, przeto łatwiej byłoby się panu zorjentować...

— Ach, tak pan sądzi?... Możliwe... Nie odmawiam panu nadkomisarzowi swej pomocy...

— Bardzo panu dziękuję, panie baronie... Będzie pan u mnie zawsze mile widzianym gościem...

— Postaram się zasłużyć na uprzejmość pana nadkomisarza... — brzmiała odpowiedź barona Ordyna, przygotowującego się do odejścia.

Rozdział pięćdziesiąty ósmy

Najważniejszy dowód

Zawidzki nie mógł zapomnieć ostatnich słów Jany... „Uważaj, żeby ciebie nie wykiwali"... A na to właśnie się zanosiło...

Piotr nadsyłał mu z Wierzbowa coraz niespokojniejsze listy... Wszystko, zda się, sprzysięgało się przeciwko niemu.... —

— A jednak — rzekł do siebie Zawidzki, uderzając pięścią w stół — nie pozwolę na to, ażeby Chudzik został hrabią!... W żaden sposób nie pozwolę!..

Ktoś zapukał cichutko do drzwi. Zawidzki otworzył.

Dziwacznie skulona postać ludzka wtoczyła się do pokoju, zamykając za sobą drzwi.

Zawidzki już go poznał. Był to Garbusek.

— Przyszedł pan w samą porę! — zawołał. — Gdzież pan się podziewał tak długo?...

— Czy pan sądzi, że ja mogę w każdej chwili wyjść na ulicę... Policja mnie tropi... Muszę zwiększyć czujność... Teraz też o mało nie wpadłem w łapy jednego z pomocników Grzesiaka... Jestem otoczony wrogami... W takich warunkach trudno pracować...

— Rozumiem, do czego pan zmierza. Chce pan żądać podwyżki?... Zgóry się na nią zgadzam... Dostanie pan, ile pan tylko zażąda... Ale po procesie...

— Po jakim procesie?...

— Jakto?... Nie wie pan, że w najbliższych dniach ma się odbyć w sądzie cywilnym proces o to, kto jest prawdziwym synem hrabieo Strzygi-Toporskiego: — ja, czy też Józef Chudzik!...

Garbusek uśmiechnął się nieznacznie lewym kącikiem ust.

— Nic o tem nie wiedziałem...— rzekł potrząsając głową. — To naprawdę zadziwiające... I cóż pan zamierza czynić w tej sprawie?...

Zawidzki spojrzał nań groźnie.

— Nie pan będzie mi zadawał pytania, lecz ja panu!...

— Przepraszam najmocniej — odparł Garbusek, schylając kornie głowę. — Wrodzona ciekawość podsunęła mi to niedorzeczne pytanie... Jestem do usług szanownego pana...

— Jakie ma pan wieści?...

— Z moich obserwacyj wynika, że na całym froncie panuje zupełny spokój.

— To ma pan kiepskie informacje... Czy wie pan o tem, że Chudzik sprowadził swego synka do Wierzbowa i stary hrabia nim się opiekuje?...

Garbusek zmrużył jedno oko. Skąd on ma te wiadomości? — przemknęło mu przez myśl.

— Wiem o tem — odparł głośno — ale nie przywiązywałem do tego żadnej wagi...

— Dla pana może to nie ma żadnego znaczenia, ale dla mnie jest bardzo ważne!...

— Pan chyba nie wie, jak ta sprawa wygląda w świetle rzeczywistych faktów...

— No, opowiadaj pan!

— Chudzik, nie mogąc wyżywić swego synka, zawiózł go do Wierzbowa i tam go poprostu podrzucił. Stary hrabia opiekuje się nim z musu, choć chce go się jaknajprędzej podbyć...

— Skąd pan wie o tem?

— Byłem w Wierzbowie... Ja pilnuję moich obowiązków...

Zawidzki udobruchał się. Wiadomości Garbuska przekonywały go, że nie wszystko jeszcze stracone.

— A co pan sądzi o tym procesie?..

Garbusek pomyślał chwilę i odparł:

— Według mnie cały ten proces nie ma żadnego znaczenia...

— Dlaczego?...

— Pan przecież ma testament hrabiego...

— Owszem... Cóż z tego?...

— Zanim dojdzie do procesu stary kipnie i pan stanie się z braku testamentu spadkobiercą całego majątku... Przypuszczam, że wtedy pan tu nie zostanie...

Zawidzki spojrzał z uśmiechem na Garbuska.

— Pan masz głowę na karku! Rzeczywiście!... Pomysł wcale nie zły!...

Poklepał Garbuska po nierównym grzbiecie i zapytał:

— A skąd ta pewność, że stary prędko kipnie?...

— Czuje się coraz gorzej... Lekarze nie dają już prawie żadnej nadziei...

Zawidzki zatarł ręce. Zbliżył się do Garbuska i szepnął mu do ucha:

— Słuchaj pan... Nagroda pana nie minie... Gotów jestem zapłacić panu, ile pan zażąda. Mądry z pana chłop... Ale musi mi pan jeszcze wyświadczyć jedną przysługę... Dowiedź się pan dokładnie co o tym procesie słychać... Jakie kroki poczynił mój wróg...

— Jutro przed południem musi mi pan dać dokładne informacje z tej dziedziny, dobrze?...

Garbusek wyciągnął rękę.

— Dobrze... — odparł. — Jutro przed południem wpadnę do pana. Proszę wyjrzeć na korytarz, czy tam nikogo niema...

Zawidzki otworzył drzwi i wysunął głowę.

— Pssst... — syknął i kiwnął na Garbuska palcem.

Garbusek skulił się cały w ten sposób, że wyglądał jak chłopiec i wysunął się na korytarz. Na rogu czekało już auto. Wsiadł i pojechał do Chudzika.

— Ubieraj się pan, szybko — rzekł bez słowa wyjaśnienia.

Chudzik w dalszym ciągu myślał tylko o Janie i wszelkie sprawy, niemające z nią nic wspólnego, traktował niezwykle obojętnie.

— Dokąd pan mnie znowu prowadzi?... — zapytał apatycznie.

— Dlaczego pan wygląda, u licha, jakgdyby pan na śpiączkę chorował!?. Tu grunt się pali pod nogami, a pan się porusza, jakgdyby pan był sparaliżowany!... Szybciej, łaskawy panie, szybciej!... Nasi wrogowie nie śpią!... Zawidzki wie już o przygotowującym się procesie.. To źle!... Nie powinien był nic wiedzieć!... Chciałem go zaskoczyć rewelacjami sądowemi, żeby mu język w gębie skołowaciał!... To niebezpieczny wróg!... Teraz napewno nie będzie się tak poruszał niemrawo jak pan!... On już postara się o kontrargumenty! No, panie Chudzik! Ja czekam!

Chudzik wciągnął palto.

— Dokąd właściwie idziemy?... — zapytał.

— Nie idziemy, lecz jedziemy... Na chodzenie niema teraz czasu... Pojutrze musi się rozstrzygnąć kto jest synem hrabiego — pan, czy on!...

— Pojutrze?...

— A kiedy pan myślał?...

— Sądziłem, że to potrwa jeszcze kilka miesięcy...

— Już ja się postaram, aby sąd przystąpił do rozpatrzenia naszej skargi pojutrze!... Włóż pan już ten kapelusz!...

Chudzik stał jak skamieniały. Serce mu waliło mocno.

— Więc sądzi pan, że pojutrze rozstrzygnie się już kto jest synem hrabiowskim?...

— Tak... Możliwe, że za kilka dni wjedzie pan triumfalnie do pałacu hrabiowskiego jako nowy pan i władca Wierzbowa!...

Chudzikowi zaiskrzyły się oczy.

— Czy pan sądzi, że to jest możliwe?...

— Nietylko możliwe, ale i pewne!... Pan jest synem hrabiego Strzygi-Toporskiego!... Mamy na to dostateczne dowody... Ale teraz musimy się jeszcze wystarać o ostatni, najważniejszy dowód...

— Jaki?...

— Nie trać pan czasu na próżne gadanie... Wyjrzyj pan na korytarz, czy wszystko w porządku...

Chudzik spełnił rozkaz Garbuska

— Nikogo niema... — odparł..

— No to już!... Chodź pan!

Wyszli na schody. Chudzik torował drogę. Na rogu wskoczyli do auta. Maszyna zatrzymała się przed wielkim gmachem na krańcu miasta.

— Wysiadamy... — rzekł Garbusek — Chodź pan za mną..

Chudzik zawahał się w pierwszej chwili. Dokąd Garbusek go prowadzi?

Weszli do ciepłej, mozaikowej sieni z wielkim zegarem, wiszącym nawprost wejścia i schodami, prowadzącemi na parter.

Z kąta zerwał się umundurowany woźny, który zapytał:

— Panowie dokąd?...

Garbusek wręczył mu jakaś kartkę.

Woźny przejrzał, kiwnął głową i rzekł:

— Proszę na prawo, drzwi nr. 15.

To mówiąc, wskazał ręką na górną sień. Garbusek wszedł na schody. Chudzik za nim, rozglądając się bacznie dokoła. Nie mógł się jeszcze zorjentować, gdzie się właściwie znajduje. Ale gdy znalazł się na górze, poznał odrazu po mdłym zapachu karbolu, eteru i chloroformu, że to szpital...

— Poco tu przyszli?... — przemknęło mu przez głowę.

(Dalszy ciąg jutro).

„Za 200 lat

będą w Europie sami warjaci..“

(z) — Za dwieście lat nie będzie w Europie ani jednego normalnego człowieka — oznajmił przed paru dniami prezes wydziału statystycznego londyńskiego wydziału medycznego, popularny w Londynie lekarz-psychjatra.

Swe, wielce pesymistyczne oświadczenie, oparte na własnych obserwacjach, lekarz ten popiera danemi statystycznemi, które mówią o stałym wzroście chorób umysłowych w Europie.

I tak — w 1859 roku na 535 osób w Europie, stwierdzono jednego umysłowo chorego; w 1897 roku jeden chory przypadał na 312 osób, zaś w 1926 roku — jeden chory już na 150 ludzi. O ile rozwój chorób umysłowych i rozstroju nerwowego postępować będzie w tym samym stosunku, to w 1977 roku, czyli za 44 lata, każdy senty europejczyk będzie warjatem, a w 2139 roku szaleństwo ogarnie całą Europę.

Trudno zaprzeczyć, iż w XIX stuleciu, dziedzina chorób umysłowych była jeszcze obca, stanowiąc całkiem niemal nieznaną gałąź medycyny. Leczenie warjatów odbywało się bardzo powierzchownie i nie mogło być oczywiście mowy o jakiejkolwiek dokładnej statystyce. Nie ulega również wątpliwości, iż wojna światowa zapełniła szeregi umysłowo-chorych w Europie, z drugiej zaś strony postęp w zakresie medycyny uczynił wielki krok naprzód, zwłaszcza wzmożona walka z alkoholem i narkotykami stanowią bardzo poważne atuty w walce z chorobami psychiki ludzkiej w Europie.

Gdzie panowała królowa Saba?

Uczeni niemieccy trafili na ślad zaginionego państwa

(sb) Jednym z krajów, okrytych dotychczas największą tajemnicą jest mityczne państwo, na którego czele stała królowa Saba. Panowała ona około 1.000 roku przed Narodzeniem Chrystusa. Jedyna wzmianka o tej królowej i jej państwie, znajduje się w biblji. Gdzie się to państwo znajdowało i jaką miało kulturę tego nie można było ustalić. Wprawdzie w muzeum tureckiem w Konstantynopolu znajdowały się rozmaite rzeźby i posągi pochodzące rzekomo z kraju królowej Saby, jednak jak się okazało, były to zwykłe falsyfikaty.

Dopiero w ciągu ostatnich kilku lat zdołano dowiedzieć się czegoś więcej o mitycznej Sabie. Na odkrycie zaginionej kultury wyruszyli dwaj uczeni niemieccy: Karol Rathen i Herman Wisman. — Przypuszczali oni, że wspominana przez egipcjan kraina Punt, zwana obecnie Yemen, znajdowała się właśnie w posiadaniu królowej Saby.

Dokonane pod Sanaa prace wykopaliskowe doprowadziły do odkrycia pierwszych architektonicznych zabytków zbudowanych rękoma podwładnych królowej Saby. Między innemi, odkopano szczątki świątyni, a ze znalezionych na ścianach napisów wynika, że została ona zbudowana na 300 lat przed Chrystusem, a zburzona w 300 lat po Chrystusie.

Z dalszych zapisków zdołano odcyfrować, że na 1000 lat przed urodzeniem Chrystusa, państwo Punt znajdowało się pod przemożnym wpływem semickim.— Przyjęto nawet pismo hebrajskie. W języku tym znaleziono około 2000 dokumentów. Na 300 lat przed Chrystusem, Punt znajdował się pod wpływem kultury hellenskiej, później zaś kultury rzymskiej.

W czwartym wieku po Chrystusie, państwo Punt przyjęło religię żydowską potem zaś przeszło na islam. — Zburzona świątynia została dopiero obecnie odkopana przez uczonych niemieckich.

WOLNA TRYBUNA.

Ciepło kochającego serca kobiecego

najbardziej jest potrzebne mężczyźnie w momentach przygnębienia i załamania się

Pan J. i E. Kr... k. w Mielcu. — Pisze pan: „Żona, która wskutek fatalnego biegu okoliczności, straciłem bowiem posadę, musiała zamieszkać u swoich rodziców, ostatnio znacznie w stosunku do mnie ochłodła. Kocham żonę moją i kocham naszą maleńką córeczkę Wandzię. Wiem, a raczej przeczuwam, że zmiana w usposobieniu żony zaszła wskutek docinków i wyrzutów teściów moich którzy nie chcąc uwzględnić ogólnej trudnej sytuacji dzisiejszej, wciąż dokuczają mi, że nie mam pracy. Z powodu ciągłych wymówek musiałem się od teściów wyprowadzić i zamieszkać oddzielnie.— Najbardziej jednak dokucza mi rozłąka z żoną i ukochanem dzieckiem. Żona pisze coraz rzadziej i listy jej są coraz bar dziej chłodne. Nie wiem co mam robić, gdyż dłużej takiego życia nie zniosę"...

Współczuję z Panem serdecznie, gdyż w sytuacji, która się między wami wytworzyła, nie ponosi winy ani Pan ani również żona Pana. — Wszystko złożyć trzeba na karb nienormalnych stosunków kryzysowych, które, trzeba o tem pamiętać, są przemijające. Wierzę, że smutno Panu bez żony i dziecka, ale mu si Pan wziąć pod uwagę i ocenić fakt, że w chwili, gdy Pan jest bez pracy, w najcięższym okresie waszego życia, żona i dziecko mają taką opiekę i nie cierpią przynajmniej nędzy. Trzeba wybaczyć również teściom ich dokuczliwe usposobienie. Wywołane jest ono przecież jedynie i wyłącznie troską o byt i los ich dziecka. Myślę, iż zdenerwowanie wywołane rozłąką, spowodowało oskarżenia Pana w kierunku żony. Sądzę również, że wyolbrzymia Pan zmianę zaszłą w usposobieniu żony. Dręczy się Pan niepotrzebnie nieuzasadnionemi podejrzeniami, zamiast postarać się zobaczyć z żoną i w czasie przyjacielskiej rozmowy, bez świadków, porozumieć się i wyjaśnić wszelkie wątpliwości. Jeżeli żona Pana rzeczywiście nieco zmieniła się pod wpływem swych rodziców, to winien Pan żonie wytłomaczyć, że w tym ciężkim dla as obojgu okresie, nie powinniście sobie zatruwać życia wzajemnemi dąsami. Żona winna być przyjaciółką męża, nietylko w chwilach szczęścia i dobrobytu. Bardziej est jeszcze potrzebna mężowi przyjaźń żony w ciężkich okresach życia, w chwili, gdy cały swój spryt, siły i zdolności wytęża on w kierunku znalezienia pracy i zabezpieczenia bytu swym ukochanym. Niech Pan to wszystko żonie wytłomaczy, dodając jeszcze, że rozłąka z nią i dzieckiem wpływa na Pana deprymująco i że wskutek tego bar dziej potrzebne jest Panu owo ciepło, które winno emanować z każdego czułego serca kobiecego.

Madame Dubarry mści się...

Trzy aktorki, które grały jej rolę, zmarły

Przed kilku miesiącami wystawiono w Londynie operetkę p. t. „Madame Dubarry". Główną rolę kreowała ówczas subretka berlińska, Anny Allers, która wkrótce po premjerze w przystępie rozstroju nerwowego rzuciła się z balkonu na ulicę i poniosła śmierć na miejscu.

Zkolei rolę Dubarry powierzono znanej artystce angielskiej Avans. W dwa dni po swym pierwszym występie artystka ta zginęła w katastrofie samochodowej.

Po tem tragicznem wydarzeniu żadna artystka nie chciała się podąć fatalnej roli, aż młoda subretka Hilar zgodziła się na nią. Jakież przerażenie ogarnęło koła artystyczne, gdy i ta aktorka wkrótce po próbie zachorowała i zmarła.

Od te pory dyrekcja operetki w żaden sposób nie może znaleźć wykonawczyni dla tej feralnej roli. Wszystkie aktorki bez wyjątku odmówiły grania roli metresy króla Ludwika XVI, która zginęła na gilotynie.

Przypuszczać należy, iż Dubarry, podobnie jak faraon Tutankhamen, z za grobu mści się na wszystkich, którzy usiłują przeniknąć jej tajemnicę.

„FELEK KOZAK“

Pamiętnik byłego włóczęgi i człowieka wykolejonego.

Spisał HACZ. 2)

Bękart!

Godziny w przytułku. Pamiętam...

Nieraz przecież chłopcy, już starsi, zbieraliśmy się na sali i zaczęli gadać.

To o tem, o owem.

I zawsze wracało się w kółko do jednego i tego samego.

Do tej nieznanej historji każdego z nas.

Taki naprzykład „Dziobaty Bronek". Tak nazywał się mój rówieśnik, który jednego i tego samego dnia jak się później dowiedzieliśmy z zapisów w księgach, został ulokowany w przytułku.

Ten to Bronek (chorował na ospę i dlatego ochrzczono go mianem „dziobatego") zawsze fantazjował.

— Śniła mi się — mówił — moja matka! Patrzę. A to ci pięknie ubrana. Taka bogata pani. Cała w złotach i jedwabiach. Słyszałem jej głos. Na własne uszy słyszałem „Przjdę do ciebie! Odnajdę ciebie! Między tysiącami cię rozpoznam! Ja ciebie nie opuszczę!" Całowała mnie i ściskała.

Tyle Bronek. A inny chłopiec uważał za stosowne wtrącić swoje trzy grosze, zbić go z tropu i wyprowadzić z błędu.

— Przyjdzie!? A juści! Na jury! Jak w niebie będą dziury! Jak w maju będzie karnawał! Pewnie się i teraz włóczy z jakimi chłopami i niejednego pewnie szczeniaka podrzuciła.

Poczciwy, kochany, biedny „Dziobaty Bronek". Nie przestawał śnić, marzyć i tęsknić.

— O! Jak jabym chciał wiedzieć, kim był mój ojciec.

— Pijak i łobuz! A ty będziesz złodziejem! — odezwał się jakiś dowcipniś.

— Nie! Nie będę złodziejem! — wołał na cały głos —

Nie będę nim...

Było wśród nas kilku porządnych chłopców. I ja, podobno, do nich się zaliczałem.

Nieraz całemi godzinami mówiliśmy. Układaliśmy plany na przyszłość, choć przecież zaledwie kilkunastoletnimi byliśmy malcami.

Ale tego rodzaju dzieci, jak my — podrzutki, mają zawsze więcej trosk, niż inne dzieci, dla których los był łaskawszy i szczęśliwszy.

Pamiętam, dobrze pamiętam, pewną scenę w przytułku.

Jest jedno słowo, jeden wyraz, na wspomnienie którego i dziś jeszcze wszystko się we mnie gotuje i buntuje.

Pierwszy raz usłyszałem w przytułku.

Słowo to padło z ust służącej. Była to kobieta już starsza, lat pewnie z pięćdziesiąt.

Zła kobieta. Bez serca, bez charakteru. Pyskata i brzydka.

Sama również taka, jak my... Bez ojca i matki.

Ta oto kobieta, zastawszy nas grupę chłopców, wesoło bawiących się na ogólnej sali, zwyczajnie, jak to dzieciaki, wbiegła z krzykiem:

Cicho, bękarty! Uszy puchną od waszych hałasów! Wrzeszczą, psiekrwie, jakby w swoim domu byli. Patrzcie ich, jak się rozpanoszyli! Bękarty jedne i drugie! Straszne słowo! Choć nie rozumiałem dobrze znaczenia wyczułem w tem jakąś okropną obelgę, coś, co, jak ogniem pali, oczy wykluwa, do mózgu uderza, szarpie, drażni i męczy.

Przecisnąłem się wówczas — pamiętam to dobrze — przez ciżbę chłopców, pokazałem babie język, wrzasnąwszy na cały głos jaknajgłośniej:

— Małpa! Stara małpa!

Taka była moja zemsta! I wszyscy chłopcy, cała sala, jak jeden mąż, powtórzyła za mną chórem:

— Małpa Stara małpa!

Za tego bękarta masz, babo, zapłatę. Niech popamięta, niech to jej dobrze wlezie za skórę, niech wie, że to jej gładko nie przeszło.

Niech wie sekutnica! Że tak nie wolno nas nazywać, nie wolno nas krzywdzić, bo i tak jesteśmy już dość skrzywdzeni i upośledzeni.

Baba wściekła, jakby ją pies ugryzł. A my boki zrywamy. Tak się śmiejemy, że ściany się trzęsą.

Wszyscy jednogłośnie, dla mojej niezwykłej odwagi i śmiałości i sposobu zareagowania na obelżywe odezwanie się, nazwali mnie „Kozakiem".

Każdy zkolei huknął mnie w plecy, omal, że w kawałki się nie rozpadniem, ale za to wyrosłem na „geroja". Na „Kozaka".

I tak zostałem „Felkiem Kozakiem".

Srodze jednak odpokutowałem. Baba — „małpa" zbuntowała gospodynię, kucharkę i resztę służby.

Wiedziałem, co mnie czeka. Nie otrzymałem już od tej pory „doliwki" do porcji ani żadnej dokładki.

Ale zato w oczach kolegów zyskałem wiele, bardzo wiele.

**

...Coś zawsze buntowało się we mnie. Wściekłość mnie ogarniała, gdy ktoś ze mnie ścierkę robił.

— Stale jedno i to samo:

— Podrzutek! Z pod płotu! Bękart!

I tak sobie nieraz myślałem. Niechbym był w biedzie.

Ale byłbym „kimś". Trudno! Nikt się królem ani Fordem nie rodzi, ale zawsze wiedziałbym: jestem ten a ten, ojcu memu na imię tak, a matce — tak.

A tak to co?

I znów ta dziwna moja wrażliwość. Przypisywano to mojej wrodzonej inteligencji, która, jakoby odziedziczyłem po nieznanym mi ojcu albo nieznanej mi matce.

Tak mówili o mnie moi wychowawcy.

— Ten Felek to jakiś inny. Ma nieprzeciętny wygląd...

..Zdawało mi się, że wytykają mnie palcami, śmieją się ze mnie, szydzą i wołają:

— Bękart!

Umiałem czytać i pisać. Nauczyłem się również trochę stolarstwa i koszykarstwa.

Miałem już lat 13. Chłopców co roku na wiosnę zabierali przyjezdni chłopi — gospodarze na wieś.

Słyszałem, że „przytułkowcy" traktowani są, jak niewolnicy, że zmuszają ich do ciężkich robót, że przechodzą tam istne katusze.

Wzbraniałem się od zabrania mnie „żywcem".

Powiedziałem sobie. Pójdę w świat, gdzie mnie oczy poniosą. Między ludzi. Tyłu ich jest, to i ja się między nimi jakoś utrzymam.

W drodze wyjątku zostałem

(Dalszy ciąg jutro)

SPORT

Migawki z meczu Cracovia--Ruch

Dwa tysiące „kibiców" na boisku Cracovii.—Wielki entuzjazm na trybunach

Dwa tysiące „kibiców" Ruchu ze Śląska przyjechało specjalnym pociągiem na ten mecz. „Kibice" ci, szli z dworca kolejowego w czwórkach na boisko Cracovii, odznaczali się oni na boisku białoniebieskiemi kokardkami (barwy Ruchu).

***

Niebywały entuzjazm zapanował między „kibicami" Ruchu, gdy Lewy strzelił przypadkowo bramkę dla Ruchu. Gracz ten został obcałowany przez kolegów, zaś z trybun „kibice" Ruchu wypuścili białego gołębia, jako znak strzelonej bramki.

***

Wyrównującą bramkę strzeloną przez Malczyka, przyjęli zwolennicy Pogoni i Wisły wielkim aplauzem — niestety nie długo cieszono się tym sukcesem, gdyż w parę minut Urban z zamieszania podbramkowego strzelił zwycięską i zarazem mistrzowską bramkę.

***

Doskonały dotychczas sędzia p. Rosenfeld, nie miał na tym meczu dobrego dnia. Błędnemi swemi rozstrzygnięciami wprowadzał chaos w obu drużynach a nieodgwizdywanie przez niego rąk zwłaszcza na polu karnym — wznieciło wielką burzę protestów na widowni.

***

Po skończonym meczu zwolennicy Ruchu, wpadli na boisko całując się i gratulując sobie wzajemnie. Publiczność zaś oklaskiwała gorąco nowego mistrza Polski. Jest to pierwszy wypadek, że mistrzostwo Polski w piłce nożnej dostało się w ręce drużyny śląskiej.

***

Przyznać trzeba, że Ruch wydał z siebie wszystko na tym meczu, grając ofiarnie i ambitnie. Szło bowiem o b. dużą stawkę, bo o tytuł mistrza Polski.

***

Mimo uzyskanego zwycięstwa, Ruch nie był ani na chwilę lepszą drużyną i wynik nierozstrzygnięty byłby prawdziwym odzwierciedleniem przebiegu gry.

Miał on jednak więcej szczęścia w wykorzystywaniu sytuacji pod bramkowych, z których dwie wykorzystał w stu procentach.

***

Mimo niepewnej pogody, zawody zgromadziły około siedem tysięcy widzów.

***

Doskonały lewy pomocnik Cracovii, zarazem stały reprezentacyjny gracz Polski, Aleksander Mysiak — obchodził na tym meczu swój 200-ny mecz. Z tej okazji zarząd K. S. Cracovia wręczył sympatycznemu jubilatowi piękny bukiet kwiatów.

Gracze Ruchu kolejno przedefilowali przed Wysiakiem składając mu serdeczne gratulacje. Na urządzonym wieczorem bankiecie w salach starego teatru wręczono kochanemu „Olkowi" szereg pięknych upominków w postaci srebrnego zegarka, złotej plakiety, portfelu i t. d.

Wawel--Gedanja 8:8

Sędziowie krzywdzą drużynę krakowską

W Krakowie rozegrany został w niedzielę, w godzinach wieczorowych mecz bokserski o drużynowe mistrzostwa Polski między Wawelem a Gedanją. Spotkanie dało wynik remisowy 8:8.

Gospodarze zostali jednak pokrzywdzeni w wadze półciężkiej, gdyż Morawa zasłużył sobie conajmniej na wynik remisowy. Wyniki poszczególnych spotkań przedstawiają się następująco:

W. musza: Korzeniowski (W) zwycięża na punkty Sierackiego (Ged).

W. kogucia: Wyszecki (G), bije na punkty b. słabego Wtórka (W).

W. piórkowa: Kasiński (W) dzięki wspaniałemu finiszowi, wygrywa na punkty z Jaskółkowskim (G).

W. lekka: Chrostek (W) zwycięża wysoko na punkty Biangę (G).

W. półśrednia: Neuman (G) góruje przez cały czas nad Jaskółkowskim, odnosząc wysokie zwycięstwo na punkty.

W. średnia: Kurka (W) zwycięża na punkty Tarnowskiego (G).

W. półciężka: Morawa (W) przegrywa niezasłużenie na punkty do Hanskiego (G). Decyzja sędziów wywołuje burzę protestów.

W. ciężka: Chrystowski (W) zwycięża już w pierwszem starciu przez k. o. Górnego. — Sędziował w ringu p. Wende z Katowic. Punktowali pp.: Kupfer i Ruprecht.

Na skutek wyniku remisowego spotkanie Wawel—Gedanja zostanie powtórzone.

PIŁKA NOŻNA w KRAKOWIE

WISŁA IB — UNJA 3:0 (3:0).

Wisła wzmocniona 5 graczami ligowymi grała w dziewiątkę, mimo to odniosła zasłużone zwycięstwo nad słabo grającą Unją.

Bramki uzyskali: Kotlarczyk II i dwie samobójcze. Sędziował p. Woloszyn.

WAWEL — GARBARNIA IB 1:0 (1:0).

Drużyna wojskowych szybkością i orjentacją wyraźnie przewyższała przeciwnika tylko do przerwy, po przerwie więcej z gry miał młody zespół Garbarni, którego napastnicy nie mieli szczęścia w sytuacjach podbramkowych.

Wyraźnie niedysponowanym był środkowy napastnik Wawelu Sucharski, który zawiódł na całej linji. Jedyną bramkę dnia uzyskał Wróbel. Sędziował słabo Weinreb.

WIELICZANKA — AZOTANJA 3:1 (1:1).

Eliminacyjne zawody o pozostanie w klasie B. Zasłużone zwycięstwo Wieliczanki. Sędziował p. Hetper bardzo dobrze.

PODGÓRZE III — CZARNI II 4:2 (1:1).

Do przerwy gra równorzędna, po przerwie młodzi gracze Czarnych przemęczeni oddali inicjatywę w ręce przeciwnika, który wykorzystał sytuację, strzelając dalsze trzy bramki.

Goale strzelili: Dzierwa, Romanowski, Czary i samobójcza, dla Czarnych Wojnakowski i Neberger. Sędziował p. Suder.

PODGÓRZE IB — KORONA 6:1 (4:0).

Sam wynik mówi o wielkiej przewadze Podgórza.

Bramki strzelili: Hausner dwie, Guzda, Mycon, Hlanda i Koczwara z karnego. Dla Korony Lamot z karnego.

Z powodu nieprzybycia wyznaczonego sędziego p. Rumplera II, zawody prowadzi p. Nowak.

HAKOAH — GWIAZDA SZTERN (TARNÓW) 0:0.

Zawody eliminacyjne o pozostanie w klasie B. Beznadziejna gra obu zespołów. Jedynym jasnym punktem z pośród 22 graczy był bramkarz tarnowski, który obronił swą drużynę od przegranej. Wynik remisowy jest dla Hakoahu niekorzystny, gdyż drużyna ta jest nadal zagrożona spadkiem do klasy C. Sędziował p. Gumplowicz bez zarzutu.

TARNOVIA — OLSZA 3:0.

Mecz rozegrany został w Tarnowie. Olsza wystąpiła w rzeczowym składzie, ulegając Tarnovii w stosunku 3:0. Sam mecz nie należał do zbyt interesujących. Zawody miały charakter towarzyski.

ŁAGIEWIANKA — PRĄDNICZANKA 2:2 (1:2).

Gra otwarta z lekką przewagą Prądniczanki.

Bramki uzyskali dla Prądniczanki Kawula i Banachowicz, dla Łagiewianki środkowy pomocnik i jedna samobójcza. Sędziował p. Königsberger.

Koniec karjery Sharkeya

Gwiazda pięściarza amerykańskiego zgasła już zupełnie

Przed niedawnym jeszcze czasem był Jack Sharkey uważany za najlepszego pięściarza świata w wadze ciężkiej. Gdy w walce mistrzowskiej Sharkey uległ Schmelingowi przez dyskwalifikację zwolennicy amerykanjna twierdzili, że stała mu się wielka krzywda i że jest on lepszy od niemca. Rzeczywistość zdawała się też to potwierdzać, gdyż w zeszłorocznej rewanżowej walce pokonał Sharkey Szmelinga na punkty.

Po zwycięstwie tem zaczął Sharkey unikać poważniejszych spotkań i coraz rzadziej widywaliśmy go już teraz między sznurami ringu.

Zupełnie niespodziewanie uległa Sharkey młodemu i niedocenianemu Baerowi, tracąc też bezpowrotnie swój tytuł mistrzowski.

Zdobycie tytułu mistrza świata przez olbrzyma włoskiego Carnera spędza sen z powiek Sharkeya i zapragnął on znowuż odzyskać tron mistrzowski.

Amerykańska federacja pięściarska wyznaczyła mu jednak uprzednie spotkania eliminacyjne, które przekreśliły już w zupełności aspiracje Sharkeya do ponownego tytułu mistrza świata wszechwag.

W tych spotkaniach eliminacyjnych uległ amerykanin Levinskemu i Loughranowi, tak że do projektowanego spotkania jego z Carnerą już wogóle nie dojdzie.

Strzelcy polscy wygrywają mecz z Czechosłowacją

W dniu wczorajszym odbyły się w Warszawie na dwuch strzelnicach strzelania meczu korespondencyjnego międzypaństwowego Polska — Czechosłowacja.

Wyniki polaków były następujące: karabinek małokalibrowy, na 50 mtr.: 1) Wąsowicz 356 p. przed Piątkowskim 354 p. Zespołowo w strzelaniu tym polacy zdobyli 1758 punktów.

Karabin wojskowy, odległość 33 metrów: 1) Kwapiszewski 485 p. przed p. Boje 473 p., Stawoszem 470 p. i Matuszewskim 470 p. Zespołowo 2348 punktów.

Przed zawodami przemawiali p. Halski ze strony Polski i attache wojskowy Czechosłowacji płk. Sylwester. Czesi przeprowadzili swoje strzelania w Pradze.

Czesi strzelali jednocześnie w Pradze i uzyskali następujące wyniki:

W strzelaniu z karabinu małokalibrowego — 1661 pkt. W strzelaniu z karabinu wojskowego uzyskali czesi 2216 pkt. W sumie więc mecz wygrali polacy, uzyskując o 229 pkt. więcej od czechów.

Pierwszy mecz treningowy

czołowych piłkarzy polskich

W nadchodzącą niedzielę rozegrany zostanie w Krakowie pierwszy mecz treningowy piłkarzy, z których wyeliminowana zostanie reprezentacja na z Niemcami.

Kapitan związkowy PZPN-u powołał na trening następujących zawodników:

Cracovia: Mysiak, Ciszewski, Malczyk, Chruściński, Lasota, Szumiec, Pająk.

Pogoń: Matjas I, Niechciol, Albański.

Legja: Martyna, Nawrot.

Polonja: Bułanow.

Wisła: bracia Kotlarczykowie, Pychowski, Madejski, Jezierski.

Ruch: Dziwisz, Urban, Włodarz, Peterek.

Garbarnia: Pazurek, Smoczek, Riesner.

Podgórze: Kret, Kasina, Brzozek, Gamaj, Otfinowski II.

ŁKS: Król.

Spotkanie rozegrane zostanie w godzinach przedpołudniowych na boisku Cracovii.

Praga — Kraków

Drugi dzień spotkania hokejowego w Katowicach

Drugi dzień meczu hokejowego Praga — Kraków nie dostarczył już tyle emocji.

Zespół polski grał znacznie słabiej niż dnia poprzedniego.

Spotkanie zakończyło się wynikiem remisowym 2:2 (2:0, 0:0, 0:2).

W pierwszej tercji bramki dla drużyny polskiej zdobyli: Wołkowski i Czernik.

W trzeciej — przewagę mają czesi, którzy zdobywają bramki przez Iredkę i Branda.

Sędziował b. dobrze p. Sachs.

Warta—Pol. K.S. 10:6

Mecz bokserski o mistrzostwo w Poznaniu

W Poznaniu rozegrany został w dniu wczorajszym mecz bokserski o drużynowe mistrzostwo Polski między Wartą a Policyjnym Klubem Sportowym z Katowic.

Zwycięstwo w stosunku 10:6 odniosła drużyna poznańska.

Wyniki poszczególnych spotkań przedstawiają się następująco:

W. musza: Nowakowski (PKS) pokonał na punkty Dutkiewicza (W).

W. kogucia: Moczko (PKS) wypunktował wysoko Rogalskiego.

W. piórkowa: Kajnar (W) wygrał po zaciętej walce z Matuszczykiem.

W. lekka: Sipiński (W) wygrał na punkty z Milczkiem.

W. półśrednia: Gburski (PKS) pokonał na punkty Wyżykiewicza.

W wadze średniej Majchrzycki uzyskał dla swych barw dwa punkty walcowerem z powodu nadwagi przeciwnika.

W wadze półciężkiej Karpiński (W) pokonał na punkty Wrazidłę.

W walce ciężkiej Placek (PKS) poddał się w drugiej rundzie Piłatowi.

W ringu sędziował p. Kordasz z Łodzi.

Piłka nożna na Śląsku

Na Śląsku rozegrane zostały ubiegłej niedzieli następujące mecze o mistrzostwo ligi okręgowej: KS Śląsk (Świętochłowice) — KS Dąb 0:0, ... — Czarni (Chrapaczów) 2:1, AKS (...) Huta) — BBSV 2:1. W meczu ... rzyskim drużyna KS Chorzów ... nała KS Mościce w stosunku 3:3 (3:2).

Klara Bow żegna się z ekranem



Znana gwiazda filmowa, Klara Bow, po zdobyciu swą pracą wielkiego majątku opuszcza nazawsze ekran.

Nowy burmistrz Londynu obejmuje urzędowanie.



Objęcie urzędowania przez nowego nadburmistrza Londynu, sir Charles Colletta, związane było z szeregiem tradycyjnych uroczystości. Na zdjęciu nowy nadburmistrz udaje się do ratusza w swej złotej karecie.

„Gwiazda filmowa" pozuje do zdjęcia



Ten piękny koń jest jednym z głównych „artystów" amerykańskiego filmu, rozgrywającego się w prerjach zachodu

Szczęśliwy fryzjer z Tarasconu



Zdjęcie przedstawia szczęśliwego posiadacza losu francuskiej loterji państwowej, Bonhoure, wraz z żoną i 12-letnim synem, który wygrał główną premję w wysokości 5 miljonów franków.

Mnisi zajmują się rolnictwem.



W historycznym klasztorze w Citeaux (Francja), który był dawniej więzieniem, mnisi zabrali się do pracy na roli. Na zdjęciu wzorowo urządzona obora klasztorna.

Nowe znaczki francuskie



Francuski urząd pocztowy wydaje nowe znaczki pocztowe. Znaczek 75-centimowy przedstawia zamordowanego prezydenta Doumera, 30-centimowy — zmarłego premjera Brianda.

Codzienna nowelka „Expressu"

Talizman cyganki

Działo się w jednej z najpiękniejszych miejscowości pod Budapesztem.

Odbywali swą podróż poślubną. — Przed lepianką siedziała stara cyganka.

— Mili państwo... Oboje jesteście młodzi. Życie całe przed wami. Kupcie talizman. Ta biała nitka zczernieje, gdy jedno z was przestanie być wierne. Kosztuje parę groszy. Kupcie państwo. Gdy będziecie sobie wierni, nitka zawsze pozostanie białą...

Młoda para wybuchnęła śmiechem.

Cyganka trzymała w rękach szklaną, zwykłą flaszeczkę z czerwonym korkiem, na którym było kilka tajemniczych liter. Pod szkłem leżała biała nitka.

— Czy wierzysz w to — zapytał on.

— Bezwzględnie nie — odparła ona.

— Jednak chcę kupić ten talizman. Biała nitka, jako znak wiecznej wierności, czy to nie miła pamiątka z podróży poślubnej?

Po powrocie do swej ojczyzny, do codziennego szarego życia, mały talizman powędrował do szuflady, do innych pamiątek.

Czasem tylko gdy rozmawiali o podróży poślubnej — wyjmowali flaszeczkę, pokazywali znajomym, śmiali się z niej. Poczem talizman cyganki odkładano z powrotem do szuflady i... zapomniano o nim.

Z roku na rok interesy coraz bardziej pochłaniały męża i zmuszały go do odbywania długich podróży.

Pewnego razu gdy wrócił z podróży do domu, zajrzał ostrożnie do szuflady, obejrzał szklany talizman i odłożył go zawstydzony.

Przedsiębiorstwo jego rozszerzało się, podróże stawały się coraz częstsze i dłuższe.

Pewnego razu, po dłuższej nieobecności, wracał do domu.

Z okna wagonu, którym jechał zobaczył na jakiejś stacji starą cygankę z dzieckiem.

Dawny obraz z Węgier stanął przed jago oczyma. Wspomniał swą żonę, wiecznie młodą i piękną, jak wówczas. Teraz była ładniejsza, stokroć ładniejsza.

Wkrótce zobaczył ją na peronie. Zrobiło mu się przyjemnie na duszy. Czuł, że kocha wciąż swą żonę

Lecz, czy tylko on?

A może także i inni.

Przypomniało mu się co mówili jego znajomi, gdy wracał z podróży. — Przypomniały mu się ich drwiące spojrzenia, ironiczne uśmieszki.

Nie, nie, co za głupie przypuszczenie! I całe podejrzenie rozwiało się w chwili, gdy ujrzał ją na dworcu, gdy wyciągała ku niemu ramiona.

Lecz następnego dnia gdy poszła na tenisa, podejrzenie wróciło.

Z kim się umówiła? Dlaczego tak długo stroiła się przed lustrem? Ależ na partję tenisa, nie trzeba się wcale stroić.

Cichutko zbliżył się do szufladki i ostrożnie wziął nitkę do ręki: Nitka była biała!

Naturalnie... taka nitka jest zawsze biała. Czyż może zmienić kolor. Co za głupstwo.

Znów różne myśli zaczęły go niepokoić. Znów przypomniał sobie docinki przyjaciół.

Nagle wpadła mu do głowy. Nie zdając sobie sprawy poco to robi, ostrożnie pociągnął za korek. Czarny korek z tajemniczemi literami wyjął się bardzo łatwo.

Wziął do ręki tajemniczą nitkę i schował ją do szuflady. Z koszyka z przyborami do szycia, który stał obok wyjął kawałek czarnej nitki, włożył ją do szklanego puzderka, zamknął korkiem i odłożył na stare miejsce.

Poszedł do biura.

Przez cały dzień nie mógł się pozbyć jakiegoś dziwnego uczucia, które nim owładnęło. I postanowił wkońcu wieczorem znów zamienić nitkę czarną na białą.

Wracając do domu słyszał, jak żona jego rozmawiała ze służącą.

Śpiesznie przeszedł przez kuchnię do pokoju.

Wyjął białą nitkę z portfelu, otworzył szufladę i sięgnął po talizman.

Lecz nagle cofnął się gwałtownie.

Ręce opadły mu bezsilnie...

Nitka w puzderku była... biała!

Tłum. D.

Prenumerata: Z kosztami przesyłki pocztowej zł. 3 gr. 50 miesięcznie

Ogłoszenia: W tekście 50 gr. za wiersz milimetrowy (na stronie 4 szpalty) nekrologi 40 gr. za wiersz milim. Drobne: za słowo 15 groszy, najmniejsze zł. 1.50. Poszukiwanie pracy: za słowo 10 groszy, najmniejsze zł. 1.20.

ODDZIAŁY: **KRAKÓW**: ul. Pijarska 4. Telefony: 165-00 171-50. (Oddział dla całej Małopolski). Ekspozytury krakowiskiego oddziału: **TARNÓW**, pl. Kościuszki L. 3; **NOWY SĄCZ**, ul. Lwowska L. 24; **RZESZÓW**, ul. Zamkowa L. 4; **KATOWICE**, Administracja ul. Piastowa 9. tel. 7-17. Redakcja, Pl. Wolności 5. tel. 24-12; **SOSNOWIEC**, ul. 3-go Maja 28; **BĘDZIN**, ul. Małachowskiego 1; **DĄBROWA GÓRNICZA**, ul. 3-go Maja Nr 4; **ZAKOPANE**, Krupowski, dom p. W. Krzeptowskiego; **GDYNIA**, ul. 10-go Lutego, tel. 11-69; **CZĘSTOCHOWA**, Al. Panny Marji Nr. 21, tel. 4-48; **KALISZ**, ul. Złota Nr. 14; **LUBLIN**, ul. Kołłątaja 5, tel. 3-48 (Oddział dla województw: lubelskiego, wołyńskiego, poleskiego i ziemi radomskiej). Ekspozytury lubelskiego oddziału: Radom, ul. Żeromskiego 30. Równe, ul. 3-go Maja 285 i Brześć n. B., ul. 3-go Maja 50; **KIELCE**, ul. Sienkiewicza Nr. 39, tel. 171; **SKARŻYSKO**, ul. Iłżecka Nr. 16, tel. 40; **PIOTRKÓW TRYBUNALSKI**, ul. Garncarska 3; **WŁOCŁAWEK**, Kościuszki Nr. 5; **TOMASZÓW MAZOWIECKI**, ul. Polna Nr. 11, tel. 168; **WILNO**, ulica Jagiellońska Nr. 8, tel. 15-54; **KRYNICA**, ulica Kraszewskiego, dom Schwartza.

Konto P. K. O. „Wydawnictwo Republika„ Nr. 68 148 Redakcja i Administracja: Łódź, Piotrkowska 49. Tel. Administracji: 122-14. Tel. Redakcji: 127-24, 136-43, 136-44, 189-00.

Za wydawcę i druk.: Wydawnictwo „Republika" sp. z ogr. odp., redaktor odpowiedzialny: Jan Grobelniak, Łódź, Piotrkowska 49.